Cena numeru 24 h. Nr. 19. Rok I. Niedziela dnia 7 Kwietnia 1918 r.

DODATEK DO „UNJI“

KRONIKA RADOMSKA

Cena prenumeraty: Kwartalnie 5 koron 20 halerzy, półrocznie 10 koron, rocznie 20 koron; z przesyłką pocztową kwartalnie 6 koron, półrocznie 12 koron, rocznie 24 koron

Ceny ogłoszeń: wiersz petitowy na czwartej stronie 50 h., 40 wierszy 16 kor. Na pierwszej stronie cena podwójna. Na marginesie stron środkowych cena półtora raza droższa. Przy kilkurazowych ogłoszeniach duży rabat.

Pismo poświęcone sprawom Radomia i okolicy. — Wychodzi w Czwartki i Niedziele.

Redakcja i administracja: plac 3-go Maja 5 (II piętro) otwarta od godz. 11 — 12 w południe.

Mowa hr. Czernina.

Z powodu wyborów do Rady Stanu.

Rada Stanu Królestwa Polskiego z siedzibą w mieście stołecznem Warszawie składać się ma ze 110 członków, a mianowicie:

a) 12 członków wirylistów,

b) 55 członków powołanych na zasadzie wyborów,

c) 43 członków, mianowanych przez Radę Regencyjną.

Członkami Rady Stanu z głosem wirylnym mają być:

a) 6-ciu Biskupów Djecezjalnych obrządku rzymsko-katolickiego,

b) Superintendent Generalny wyznania ewandelicko-augsburskiego,

c) Superintendent wyznania ewangelicko-reformowanego,

d) Najstarszy wiekiem rabin żydowski stołecznego miasta Warszawy,

e) Rektor Uniwersytetu Warszawskiego i Rektor Politechniki Warszawskiej,

f) Pierwszy Prezes Sądu Najwyższego.

Pochodzących z wyboru członków Rady Stanu wybierają Rady Miejskie tych miast, które stanowią jednostki samorządne, niezawisłe od sejmików powiatowych, tudzież sejmiki powiatowe, a to wedle następującego rozkładu:

a) Rada Miejska stołecznego miasta Warszawy wybiera 6 członków:

Rada Miejska w Łodzi—3 członków,

Rada Miejska w Lublinie — 1 członka;

b) prócz tego, niezależnie od wyboru przez Rady Miejskie w pełnym składzie, Radni stołecznego miasta Warszawy, wybrani z kurji powszechnej, wybierają 2 członków, a tej samej kategorji Radni miasta Łodzi 1—członka.

c) Sejmiki powiatowe w Generał-Gubernatorstwie Warszawskiem wybierają 24 członków, a sejmiki powiatowe w Generał-Gubernatorstwie Lubelskiem—wybierają 18 członków.

Sejmiki w Generał - Gubernatorstwie Warszawskiem tworzą osiem, sejmiki w Generał - Gubernatorstwie Lubelskiem sześć okręgów wyborczych.

Wszystkie wybory członków Rady Stanu, dokonane w Radach Miejskich, albo na zebraniach połączonych Sejmików Powiatowych, są ważne bez względu na liczbę uprawnionych wyborców, którzy przy wyborze oddali głosy.

W wypadku gdyby wybory w którejkolwiek z Rad Miejskich, lub w którymkolwiek z okręgów wyborczych w oznaczonym terminie nie doszły do skutku, Rada Regencyjna mianuje członków Rady Stanu, co do których wybór nie nastąpił, z pośród mieszkańców danego miasta, względnie okręgu wyborczego.

43 członków Rady Stanu mianuje Rada Regencyjna na wniosek Prezydenta Ministrów. Gdyby z jakichkolwiek powodów członek mianowany przestał być członkiem Rady Stanu, Rada Regencyjna zamianuje nowego członka również na wniosek Prezydenta Ministrów.

Członkiem Rady Stanu może być wybrany lub mianowany każdy obywatel Państwa Polskiego, płci męskiej, mieszkający w obrębie Jeneralnego Gubernatorstwa Warszawskiego albo Lubelskiego, który ukończył 30 lat, umie czytać i pisać biegle po po polsku, a nie jest według obowiązujących przepisów wykluczony od wybieralności do Rad Miejskich i Sejmików Powiatowych.

Wyborom na zjazdach Sejmikowych przewodniczyć ma mianowany ad hoc przez Prezesa Ministrów komisarz, posiadający zastępcę, który pomagać ma mu w czynnościach lub pod nieobecność domisarza wykonywać jego obowiązki.

W charakterze komisarza dla okręgu wyborczego powiatów Radomskiego, Kozienickiego, Iłżeckiego, Opatowskiego i Sandomierskiego zamianowany został p. Bieliński Antoni, obywatel ziemski z Bidzin, pow. Opatowskiego, jako zastępca p. Arkuszewski Marjan, też obywatel ziemski, z Chrząstowa pow Radomskiego.

Wybory do Rady Stanu były już uprzednio wyznaczone na dzień 27-go lutego b. r. jednak, jak wyjaśniła Rada Regencyjna w odezwie swej do sejmików powiatowych i rad miejskich Warszawy, Łodzi i Lublina („Monitor Polski“ № 27) „niespodziewane zawarcie pokoju z Ukrainą stworzyło warunki, wśród których Rząd uznał za chwilowo nieodzowne odroczenie wyborów do Rady Stanu“, — obecnie jednak, choć te warunki się nie zmieniły, choć w dalszym ciągu rządy państw okupacyjnych decydują o nas bez nas, Rada Regencyjna, uważając, „że dalsze

zwlekanie wyborów do Rady Stanu byłoby niewątpliwie szkodą dla Kraju", — wyznacza na dzień 9-go kwietnia wybory.

Czy rzeczywiście opinja narodu, która przecież wie co na pożytek kraju działać może, domaga się zwołania Rady Stanu i czy zwlekanie jest szkodą dla kraju wątpimy, wątpi też i Rada Regencyjna, obwarowując się w § 12 ustawy o Radzie Stanu, że „gdy wybory w którejkolwiek z Rad Miejskich lub w którymkolwiek z okręgów wyborczych w oznaczonym terminie nie doszły do skutku, Rada Regencyjna mianuje członków Rady Stanu, co do których wybór nie nastąpił, z pośród mieszkańców danego miasta, względnie okręgu wyborczego".

Rada Regencyjna zna widocznie dobrze, co za zasługę jej poczytywać należy, społeczeństwo polskie, skoro przewiduje abstynencję przy wyborach do Rady Stanu, nie chce jednak iść zgodnie i „w ścisłej łączności" z narodem, który przecież słusznie za oparcie i źródło swej władzy poczytuje.

O książki dla ludu Chełmskiego.

Kulturalna działalność na Chełmszczyźnie i Podlasiu utrudniona jest przez brak odpowiednich bibljotek ludowych. Nieliczne Koła Macierzy rozporządzają bardzo małą ilością książek, któreby mogły lud chełmski i podlaski zaznajomić ze zdobyczami kultury polskiej, z dorobkami naszego ducha i umysłu.

Potrzeba tworzenia bibljotek ludowych ewentualnie skompletowanie już istniejących jest paląca, tembardziej teraz, kiedy się rozpoczęła walka o dusze ludu chełmskiego. Trzeba temu ludowi dać odpowiednią strawę duchową i umysłową. Trzeba dać mu książkę o Polsce, o jej historji i o jej bycie.

„Straż Kresowa", podejmując mozolną pracę na zagrożonych terenach Polski potrzebuje do swego rozporządzenia tysiące książek dla ludu.

Szczupłe jej fundusze nie wystarczą na zakupno takiej ilości książek.

Straż Kresową musi wesprzeć w tej działalności społeczeństwo. Każda ofiarowana książka ludowa będzie cennym darem, który stokrotnie pomnoży wysiłki działaczy chełmskich.

Wspomniane książki, śpiewniki, modlitewniki itd. można składać bezpośrednio w biurze Straży Kresowej, Lublin, Krakowskie-Przedmieście 47, lub w redakcji „Kroniki Radomskiej".

Ciężka placówka!...

Widząc gruntowne, zasadnicze zmiany, inowacje i ulepszenia, powstające dzięki fachowym zarządzeniom i rozkazom nowego naczelnika Milicji — w 4 m numerze naszego pisma wyrażonem zostało przypuszczenie, że p. J. Poraziński krocząc i nadal drogą konsekwentnych zmian i przeobrażeń stworzy w niedalekiej przyszłości typ zastosowanego do potrzeb życia, do wymogów czasu nowoczesnego milicjanta, który i miasta naszego, jak innych będzie chlubą i ozdobą...

Dziś ze smutkiem można twierdzić, że przypuszczenie to pozostanie i nadal, na czas nieokreślony jedynie przypuszczeniem, lub zgoła nigdy w realne formy przyobleczonem nie będzie!.. bo wszystkie wysiłki, trudy, starania, prace i gorliwe p. J. Porazińskiego zabiegi, aby, — jak już pisaliśmy Radomską Milicję, będącą zespołem niedobranych, nieświadomych swych celów i przeznaczeń elementów przeobrazić w organizację poważną, gwarantującą społeczeństwu bezpieczeństwo, ich krzywd należne zadośćuczynienie i różnych zatargów i nieporozumień sprawiedliwe rozsądzenie — rozbijają się o twardy mur, — niewiadomo: niezaradności, zawiści, złej woli, czy też niezrozumienia własnego dobra Zarządu miasta!

Pomijając już dotkliwą, chroniczną bolączkę — kwestję umundurowania — najważniejszą przyczyną, przeszkadzającą w realizacji, dobro społeczne mających na celu planów p. J. Porazińskiego i kładącą pęta na jego owocną działalność jest sprawa marnego, przy największych wysiłkach i oszczędności na żadne istnienie nie pozwalającego milicjantów uposażenia.

Posterunkowy otrzymuje miesięcznie kor. 180... Ze względu, że czynność jego, polegająca na pilnowaniu w ciągu 6 godzin stosunkowo małej przestrzeni pozwala mu chodzić powoli i stawiać nogi ostrożnie, delikatnie — suma ta od miesiąca do miesiąca starcza w zupełności na—buty!..

Mniej szczęśliwą jest dola przodowników dzielnicowych, obowiązkiem których jest bezustanne kontrolowanie, ich pieczy powierzonych rozległych dzielnic paruwiorstowych... Pomijąc już dzielnice wyjątkowo rozległe, w obręb których wchodzą takie miejscowości jak: Glinice, Kaptur, Zamłynie, Wośniki itp. — przeciętna dzielnica, w śródmieściu, zaczynająca się od rogu Skaryszewskiej i Lubelskiej, a kończąca się przy rogu Wałowej i Lubelskiej, obejmując w sobie ulice: Lubelską, Marjacką, Kościelną, Żelazną, Ogrodową do stacji, Podjazdową do Wysokiej, Wałową, Górki Marjackie i Podwalną — zmusza przodownika dzielnicowego, pragnącego sumiennie i uczciwie spełnić swój obowiązek — być wszędzie i o wszystkiem wiedzieć—do robienia kroków dużych, w tempie energicznem, szybkiem, a tymsamym do stawiania nóg ostro, bezwzględnie...

Nieuniknionem i zrozumiałem, bo naturalnem następstwem tego jest odrywanie swej myśli od pracy, obowiązków i wytężanie jej w kierunku zdobycia pieniędzy na kupno nowych butów, bo otrzymywana przez nich pensja od kor. 205 do 246, — na kupno nowych, kosztujących obecnie koron 300, — wystarczyć im nie może!.

Przyciskani, z jednej strony wojskowoetycznym regulaminem, zabraniającym im łapownictwa, szantaży, przyjmowania podarunków i surowo, bezwzględnie ich karzącym za wszelkie nadużycia, a z drugiej strony brakiem tego wszystkiego, co jest nieodzownie konieczne, do normalnego skromnego istnienia—funkcjonarjusze M. Milicji tak posterunkowi, jak i fachowo wyszkoleni Warszawscy przodownicy jeden za drugim opuszczają jej szeregi: z dniem 15 marca zwolniony został na własną prośbę posterunkowy wywiadowca Działu Kryminalnego, Rutkowski Sylwester (bardzo dobry pracownik), dnia 26 z. m. zwolnił się takiż wywiadowca, Garbowicz Józef, w dniu 1 kwietnia ubył przodownik dzielnicowy, Teofil Pawelski; jeden z przodowników warszawskich zwrócił się bezpośrednio do władzy Warszawskiej milicji z prośbą o przyjęcie go z powrotem; —przychylna z Warszawy odpowiedź zachęciła i innych i — w krótkim czasie i o samym naczelniku Radomskiej Milicji Miejskiej będzie napisane:—„jak dobry wódz, — wszedł pierwszy,—wyszedł ostatni..."

A możeby zarząd miasta Radomia nie będąc w stanie stworzyć z milicji organizacji społecznej, zamienił ją na instytucję dochodową, t. j. na szkołę milicjantów płatną!

Mniej więcej po trzymiesięcznej nauce i jakim takim wyszkoleniu się, milicjanci z powodu marnej zapłaty odchodzą, wskutek czego naczelnik, pp. komisarze i przodownicy wciąż uczą nowych, a zarząd, chcć niewielę, musi uczącym się dopłacać, czyli Radomska milicja jest szkołą milicjantów i to szkołą jedyną w swym rodzaju, bo dopłacającą...

Zamieniona zaś na szkołę milicjantów płatną—nie zmieniając charakteru obecnej jej działalności, da miastu materjalny zysk!.. Możeby warto się było nad tym zastanowić...

Deics.

Ze Stowarzyszeń.

Stow. Handlowców. W dn. 5 kwietnia pozostali członkowie Zarządu T-wa Handlowców wraz z nowoobranemi Członkami dokonali wyborów Władz Odziału. Na prezesa powołano p. St. Fitaszewskiego, na vice prezesa p. E. Staczyńskiego.

Przyjęcie świąteczne u Stasia.

Godzina ósma. Idę z wizytką do Stasia. Bez nadzwyczajnych przygód przyszedłem pod oznaczony numer domu. Dom, jak wszystkie domy ma okna i sień. Sień imituje Egipt podczas ciemności (brak nafty). Utonąłem w ciemnościach. Cisza... słychać tylko moje kroki... jeden... drugi... trzeci... czwarty... wreszcie uderzenie głową o klatkę schodową...

Zrobiło mi się widno w oczach, i dopiero ten wynalazek pozwolił mi się zorjentować, że zamiast na schody, wszedłem pod schody. Wyprostowawszy kapelusz, pocierając guza, załzawiony zacząłem końcem buta wyszukiwać drogi właściwej...

Nareszcie schody. Wchodzę więc, trzymając się jedną ręką poręczy, drugą zaś ściany.

Wchodząc na drugie piętro ręka moja ta od ściany wyczuła coś miękkiego. Posyłam więc rękę na zwiady. Wywiadowca mój nie zdążył jeszcze dokładnie zbadać sytuacji, gdy te coś miękkie cichutko chrząknęło.

Niewiasta. Uprzejmie więc mówię, pardon...

— Świnia.. słyszę odpowiedź...

— To pewnie jakaś mistrzyni sztuki kulinarnej—myślę sobie.—Czego tu stoisz na schodach, nie słyszysz że idę, wrzasnąłem.

— To niech se pan idzie, a dziewuch nie zacypia...

Widząc, że się to źle może skończyć, przyśpieszyłem kroku. Potknąwszy się o słomiankę wpadłem na jakieś drzwi. Drzwi się otworzyły, a w nich ukazał się sympatycznie uśmiechnięty Staś, a za nim małżonka pani Marysieńka. Zapraszali: witamy, witamy... cóż tak późno...

— Dopiero ósma... i tak ciemno...—tłumaczyłem się.

Staś zdarł ze mnie palto i wepchnął do bawialni.

Zwykły pokoik na drugim piętrze. Podłoga dość krzywa, lecz froterowana, naturalnie pianinko, na ścianach malowidła jakowegoś łokciowego malarza, mebli mało... Jest dość widno.. Sporo osób... Gospodarze bardzo mili. Staś, mój kuzynek, dobry chłopak, tylko cierpi na odciski, pani Marysieńka, brunetka; ładna, ma oczy niebieskie, chroniczny katar żołądka, i nie może się domyśleć czego właściwie chce. Naogół wesoła. Zapoznano mnie z obecnymi...

Zaczęła się zabawa... Panna Oczerska dała się ubłagać...

— A więc „Chryzantemy"!

Pan Głoski uderzył (dosłownie) w klawisze tak mocno, że Stasia coś strzyknęło w odcisku ze strachu, ażeby nie popękały struny...

Panna Oczerska wyciągnęła sopranikiem bardzo cienko:

„Ty pytasz się dla czego już
„Umieram wśród wiosennych róż"—

Przy słowie „umieram" leciwa pani mama Oczerska przypomniała sobie nieboszczyka męża, smarłego przed piętnastu laty i cichutko zapłakała...

Panowie posmutnieli, szczególnie pan Ludwik, na którego, śpiewając, spoglądała panna Oczerska, miał tak trupią minę, że aż pani Marysieńka, w obawie ażeby nie zemdlał, dostała lekkich boleści.

Po śpiewie nastąpiła deklamacja...

Deklamował pan Switosz... Mówił coś bardzo dramatycznego, przytem tak silnie łamał ręce i targał włosy, że ogólnie narzdeno się „czy mu się też co nie stało?!..."

Wreszcie pani Marysieńka poprosiła gości na placek wojenny.

Poszliśmy do następnego pokoju bez żadnych przygód, jak zwykle wypychając się nawzajem naprzód... Zasiedliśmy do stołu gwarząc i przegryzając placek...

W tem Staś wstał i rzekł poważnie, zwracając się do mnie.

— Czy ty wiesz co jesz?

Właśnie w tej chwili kładłem do ust już chyba piąty kawałek owego „wojennego placka"...

— Placek,—odpowiadam...

— Tak, a wiesz z czego zrobiony?...

— Z mąki...—ale poco on mnie o to pyta, czy ażebym nie brał szóstego kawałka,—myślę sobie...

„On, to jest ten placek, mówił wyniośle Staś, zawdzięczając niczem niepostrzymanemu rozwojowi nauki powstał z krzesła, wiesz tego ze złamaną nogą"... Cisza zapanowała dokoła, tylko obecni spoglądali jedno na drugie. Panie jakoś pobladły. Pan Ludwik, który nie mógł jeszcze przyjść do siebie po śpiewie panny Oczerskiej, tardziej zbladł. Ja zaś ślubowałem sobie, więcej nie ogryzać tego krzesła...

Staś widząc nasze zaniepokojenie i zdziwienie, z powodu jego przemówienia, wydostał z kieszeni gazety i przeczytał:

„Turnee po Królestwie Polskim elektrycznego młyna, mielącego: krzesła, stare parkany, słupy telegraficzne i wogóle wszystkie przedmioty drewniane...

Rodzaj mąki, stosownie do życzenia; pytlowa, razowa, i t. d."

Cisza... placek zniknął jak kamfora, wszyscy bowiem wzięli po kawałku „na pokazanie".

Wnet się wszyscy rozeszli z minami karawaniarzy będąc w oczekiwaniu boleści...

Pan Ludwik jako najwrażliwszy pierwszy zniknął. Ja zaś, czując się dość nieźle, pobiegłem do domu ażeby przejrzeć strych i zrobić sobie jaki taki zapas mąki. *G. S.*

O oznaki harcerskie.

W ostatnich czasach w naszym mieście spotyka się młodzież żydowską szkół średnich udekorowaną lilijkami harcerskiemi — nie są to o ile można wywnioskować członkowie drużyn radomskiego harcerstwa polskiego, ale reprezentanci jakiejś instytucji sportowe„. Lilijka harcerska jest godłem harcerza, który złożył przyrzeczenie, iż będzie wiernie wypełniać nałożone nań przez prawo harcerskie obowiązki — o ile zaś harcerz opuszcza się w tych rzeczach, zostaje na pewien czas pozbawiony zaszczytu ozdabiania kołnierza przy mundurze lilijkami harcerskiemi. Lilja harcerska jest więc godłem czystości i prawości każdego harcerza — ona niejako stanowi ten zewnętrzny dokument godności harcerskiej. To też wydaje mi się bardzo dziwne, gdy spostrzegam na ulicy rozbawionych i mocno hałaśliwych i nie odznaczających się skromnym zachowaniem harcerskim młodzieńców starozakonnych w tak nieodpowiedniej dla nich dekoracji. Jeśli ich organizacje sportowe mają w swych przepisach obowiązek noszenia jakichś odznak, mogą sobie stworzyć swoje nowe nie używane dotąd, ale nigdy korzystać z godeł harcerskich.

Nikt nie przeszkadza młodzieży żydowskiej w jej rozwoju, ale przecież nie można pozwolić na pewnego rodzaju profanację godeł harcerskich. Byłoby bardzo pożądanem, gdyby odpowiednie władze harcerskie w Radomiu wtrąciły się w tą sprawę i definitywnie zażądały zaprzestania używania godeł harcerskich przez sportowców starozakonnych. Bo chyba w statutach stowarzyszeń młodzieży żydowskiej niema punktu, któryby zalecał bezprawne używanie cudzych oznak. *F. Z.*

Zawieszenie Samorządu miejskiego w Lublinie.

Informacja Biura Prasowego Jen. Guber. Rozwiązanie Rady Miejskiej w Lublinie.

C. i k. Jeneralne Gubernatorstwo wojskowe zarządziło na podstawie § 13 i 19 rozporządzenia c. i k. Naczelnej Komendy Armji z 18.8 916 Dz. Roz. № 64 zwolnienie z urzędu prezydjum miasta Lublina i innych organów zarządu miejskiego z wyboru pochodzących, oraz rozwiązanie Reprezentacji miejskiej. Równocześnie ustanowiło Jeneralne Gubernatorstwo komisarza rządowego w osobie sekretarza Namiestnictwa Józefa Dworskiego, który już swego czasu przejściowo sprawował te obowiązki.

Przyczyną tego zarządu jest sporne stanowisko, jakie Magistrat i Reprezentacja miasta zajmowały w ostatnich czasach wobec c. i k. zarządu wojskowego i to niejed nokrotnie ze szkodą ludności. Mimo przedstawień Rada miejska nie zdecydowała się na bezwarunkową zmianę tego stanowiska, chociaż niedopuszczalnym jest, by jakakolwiek władza odmawiała wykonywania ciążących na niej w myśl ustawy obowiązków, lub też czyniła je zależnem od pewnych warunków. Rozwiązanie Rady miejskiej, do którego musiało się uciec Jeneralne Gubernatorstwo, jest koniecznością wynikającą z przepisu ustawy, krokiem, który musiał być przedsięwzięty w interesie miasta i administracji publicznej. Objęcie zarządu miasta przez komisarza rządowego nastąpiło bezwłocznie, tak, że ciągłość gospodarki miejskiej nie doznała przerwy.

Z miasta.

Kurs rubla. (B. kor.). Kurs dla obliczania rubla w obrębie obszaru okupacyjnego austro-węgierskiego podwyższony został na 2 kor. 30 hal.

Rozporządzenie z dnia 26 marca 1917 r. dotyczące zaprowadzenia czasu letniego na rok 1918.

Na czas od poniedziałku dnia 15 go kwietnia 1918 r., zaprowadza się czas letni o godzinę wcześniejszy od obecnego.

Stosownie do tego przesunie się wskazówki na zegarach dnia 15-go kwietnia 1918 r. o godzinie 2 ej rano według dotychczasowej rachuby o jedną godzinę naprzód, a w dniu 16-go września 1918 roku według nowej rachuby zaprowadzonej tem rozporządzeniem (czas letni) o jedną godzinę wstecz.

Rano dnia 16-go września 1918 roku oznaczy się pierwszą godzinę od 2-giej do 3-ciej literą: A, a drugą godzinę od 2-giej do 3-ciej literą B

Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Kjoski. Dowiadujemy się, że Koło Ziemianek wydzierżawiło od miasta kjoski uliczne i altany w Parku Kościuszki, w których będą sprzedawane napoje chłodzące, w altanie zaś urządzoną będzie kawiarnia, a więc zsiadłe mleko z kartoflami i t. d.

Nareszcie więc kjoski dostały się w ręce polskie, sądzimy, że i wygląd ich zewnętrzny zmienią nowi dzierżawcy.

Jeszcze jeden. Za przykładem pp. Gaździńskich i innych sprzedał swój dom żydowi i p. Wadowski. Ten ostatni, dawniej właściciel sklepu kolonjalnego, kupił rok temu dom przy ulicy Długiej № 18 za 65 tysięcy rubli. Obecnie po odpowiednim naturalnie podwyższeniu komornego, sprzedał dom za 180 tysięcy rubli i to płatnych listami T wa Kred. Miejskiego po cenie nominalnej. Coraz więcej domów przechodzi w ręce żydowskie, sprzedający naturalnie tłómaczą się, że chrześcianie nie chcę kupować, i on biedak nie mając zysku ze swej kamienicy musi żydowi sprzedać.

Uniwersytet Ludowy. Dzisiaj, w niedzielę, o godz. 5-ej popołudniu, wygłosi w Uniwersytecie Ludowym, ul. Skaryszewska 17, *D-r Foryś odczyt: „Wpływ pieniędzy na charaktery ludzkie"*

Znaczek. Przypominamy o dzisiejszym znaczku na ubogie sieroty, pozostające pod opieką „Ochrony Kobiet", oraz na Ognisko-Hotelik, dla przejezdnych niezamożnych kobiet.

Z PRASY.

„Goniec" sprzedany. „Goniec" zawiadamia, że p. Makowiecki sprzedał ten dziennik p. Kazimierzowi Binderowi, który obecnie podpisywać będzie „Gońca" jako redaktor i wydawca.

Z Teatru.

Benefis. W środę dnia 10 b. m. w teatrze „Miraż" odbędzie się przedstawienie benefisowe p. St. Ossorji-Brochowskiego, dyrektora tegoż teatru, znakomitego satyryka oraz p. W. Janoty — tenora, ulubieńca publiczności radomskiej.

Radzimy więc przybyć gromadnie na „benefis". Benefisanci bowiem szykują wiele niespodzianek.

Podwieczorek na internowanych legjonistów odbędzie się dzisiaj w restauracji Rzymskiego hotelu o godz. 4-ej po południu ze współudziałem „Mirażu". Wejście 4 korony.

Poranek Artystyczny. W poniedziałek, dnia 8 b. m., w sali Klubu Narodowego, odbędzie się „Poranek Artystyczny", w którym wezmą łaskawy udział pp.: M. Fudajej, M. Popielewska, W. Janota i Z. Głogier, akompanjament obejmą pp.: S. Karczewska i W. Kasprzykowski. Początek o godz. 3 po południu.

Z Teatru Popularnego. W poniedziałek dnia 8 kwietnia r. b. odegraną będzie farsa w 3-ch aktach p. t. „Profesor moralności". Udział w przedstawieniu wezmą wybitniejsze siły teatru „z p. F. Potkańskim w roli tytułowej.

Gościnne występy p. Rodest Modzelewskiej. Do naszego miasta przybywa z Warszawy znana artystka dramatyczna p. Rodest Modzelewska, znana odtwórczyni typów Zapolskiej, ażeby w dniu 20 i 21 bm. w Sali Ligi Kobiet dać przedstawienie ze znakomitego dramatu Gabrieli Zapolskiej: „Ich czworo". Główną rolę odtworzy p. Rodest Modzelewska przy współudziale swej doborowej trupy.

Część dochodu z tych przedstawień p. Rodest — Modzelewska ofiaruje na cele dobroczynne.

Z MILICJI.

Rozkaz Naczelnika Milicji z dn. 5 IV 1918 r.

1. Zostali zwolnieni z dniem 1 kwietnia r. b. na własną prośbę: Podkomisarz Lucjan Wiechecki i młodszy przodownik Teofil Pawelski.

2 Niektórzy posterunkowi przy zwracaniu się do publiczności nie stosują się do mego rozkazu z dnia 19 lutego r. b., wykazując w wielu wypadkach ordynarne i wprost grubjańskie obejście się. Wobec tego zmuszony jestem jeszcze raz wyjaśnić, że przy zwracaniu się, jak do osób pojedynczych, tak i do tłumu, milicjant winien czynić to w formie grzecznej, zachowując takt i równowagę. Przy zwracaniu się do osób pojedynczych należy bezwarunkowo salutować.

Winni niestosowania się do powyższego, będą przezemnie karani.

Popierajcie handel i przemysł polski!!!

Z Sądownictwa.

SĄDY DLA NIELETNICH.

Ministerstwo Sprawiedliwości w Warszawie opracowało projekt sądów dla nieletnich, który uzyskał już zatwierdzenie. Na sędziów wydeleguje ministerstwo sądowników, obeznanych dokładnie z dziedziną kryminalistyki dziecięcej. Do sądów tych przekazywane będą sprawy, w których: albo nieletni są oskarżonymi, albo też dorośli tudzież oskarżeni o przewinienia i wykroczenia przeciwko nieletnim.

Bardzo szczegółowo opracowany projekt ustawy kładzie szczególny nacisk na stosowanie w rozmiarze najwyższym kar względem osób, namawiających dzieci do zawodowego żebractwa, lub do innych przestępnych czynów, oraz źle obchodzących się z dziećmi.

Komitet ratowania dzieci m. Warszawy zwrócił się do Ministerstwa Sprawiedliwości z pomocą swoją w tej sprawie i—jak pisma warszawskie donoszą—z ramienia tegoż Komitetu w związku z poparciem Tow. Dobroczynności, ma być założony zakład dla dzieci opuszczonych. Zakład ten będzie w stałym kontakcie ze specjalnym sędzią dla nieletnich.

Uposażenia nauczycieli.

Ministerstwo W. R. i O. P. ogłosiło konkurs na stanowiska kierowników i nauczycieli państwowych szkół średnich w Królestwie Polskim zarówno już istniejących, jak i tych, których otwarcie jest zamierzone w przyszłym roku szkolnym. Posady te zostaną obsadzone z dniem 1 lipca, względnie 1 sierpnia 1918 r.

Płace nauczycieli nie posiadających pełnych kwalifikacji nauczycielskich, wynosić będą od 3 600 do 5.700 mk. rocznie, płace nauczycieli, posiadających pełne kwalifikacje —od 4.800 do 9.600 mr. rocznie. Podwyższanie się płac w tych granicach będzie się odbywało automatycznie. Nauczycielom szczególnie zasłużonym Ministerstwo może przyznawać dalsze podwyżki płac do 10.800 i 12.000 marek rocznie przy również automatycznym ich podwyższeniu. W wypadkach wybitnych zasług, może Ministerstwo przyznać dalszą podwyżkę do 13.200 mk.

Za posiadających pełne kwalifikacje będą uważani ci kandydaci na nauczycieli szkół państwowych, którzy posiadają pełnowartościowe dyplomy z ukończenia studjów wyższych lub zdali egzamin na nauczycieli szkół średnich. Osoby posiadające, absolutorja, lub nawet ich nie posiadające, mogą być w drodze wyjątku zaliczone do kategorji kwalifikowanych, o ile wieloletnią pracą pedagogiczną lub naukową zdobyły sobie poważne stanowisko w szkolnictwie.

Nauczyciel szkoły państwowej obowiązany będzie poza pracą wychowawczą do udzielania lekcji w najwyższym wymiarze 20 do 24 godzin tygodniowo. Większej ilości lekcji może szkoła wymagać tylko za osobnym wynagrodzeniem.

Nauczyciele szkół państwowych nie będą mogli udzielać lekcji dla zarobku zarówno w innych szkołach, jak prywatnie.

Ogłoszenia.

Redaktor: Franciszek Bilek.
Wydawnictwo Radomskiej Spółki Wydawniczej.
Za pozwoleniem cenzury wojennej.
Druk „J. K. Trzebiński"—Radom.